



• Jerzy Giedroyc
w siedzibie Instytutu
Literackiego
w Maisons-Laffitte,
1984 rok

FOT. ZBIGNIEW GARWACKI/
FOTONOVA/EAST-NEWS

Paweł Sowiński

Książka „The CIA Book Club” Charliego Englisha powinna zostać jak najszybciej przetłumaczona i wydana u nas. W reporterskim stylu relacjonuje polską odsłonę programu książkowego, tajnej operacji CIA znanej pod różnymi kryptonimami, stawiającej sobie za cel poszerzanie swobody myślenia w Polsce komunistycznej.

Komuniści kontrolowali media publiczne nawet lepiej niż PiS. W takiej niewesołej sytuacji po pomoc finansową chodziło się prosić „przyjaciół”. Charlie English skupia się na latach 80., czasach drugiego obiegu wydawniczego i odzyskiwania wolności. Swą opowieść zaczyna w Warszawie od wizyty w mieszkaniu dawnej opozycjonistki Teresy Boguckiej i cudownego odnalezienia wydanych na Zachodzie książek z jej „latającej biblioteki” w księgozbiorach Uniwersytetu Warszawskiego.

Dzięki determinacji Boguckiej książki te niegdyś można było wypożyczać – choć z niemalym trudem – i czytać bez cenzury. English wprowadza umiejętnie w tę tematykę – docenia zarówno stronę amerykańską, jak i lokalnych działaczy podziemia książkowego, w niewidoczny sposób połączonych we wspólnym wysiłku walki z komunizmem. Subtelnie wplata w opowieść wątki niepolskie. Najważniejszym celem programu książkowego było wszakże wspieranie ruchów dysydenckich w Związku Radzieckim.

GEDROYC, PSEUDONIM „BERETTA”

Pomostem na drodze książek do domowych wypożyczalni byli różni ludzie dobrej woli w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Tworzyli ruch społeczny, to

KSIĄŻKOWY KLUB CIA

Na dobrą sprawę nie wiadomo, kto kogo skłonił do współpracy, ale możliwe, że to Jerzy Giedroyc zwerbował CIA, a nie na odwrót.

znaczy: nie utrzymywali na ogół żadnych kontaktów ze służbami specjalnymi, nawet tymi najbardziej sympatycznymi. Główna rola oczywiście przypadła czołowym postaciom emigracji, jak Jerzy Giedroyc. Jego związek z CIA pozostanie chyba na zawsze tajemnicą. W książce Englisha Giedroyc jest sportretowany jako człowiek waleczny i niezależny. Na pewno nie był agentem CIA, raczej partnerem, niekiedy trudnym.

Z szefem programu książkowego – George’em Mindenem – prawie w ogóle się nie spotykał, mimo że leżało to w zwyczaju wielu innych działaczy emigracyjnych zabiegających o fundusze zza oceanu. Jeden z oficerów Agencji wyraźnie zirytowany

nieposłuszeństwem wydawcy z Maisons-Laffitte napisał, że Giedroyciowi (pseudonim „Beretta”) nic nie można nakazać, to on wydaje rozkazy. Tutaj dochodzimy do tezy brzmiącej dość zaskakująco dla tych, którzy spodziewali się rewelacji w stylu teczek IPN. Na dobrą sprawę nie wiadomo, kto kogo skłonił do współpracy, ale jest możliwe, że to Giedroyc zwerbował CIA, a nie na odwrót.

Zawsze myślałem, że sekretne notatki z europejskich rozmów Mindena z wydawcami spisywała na maszynie jego sekretarka Rebecca Lief, okazało się, że nie miałem racji. Robiła to jego żona Marilyn Minden. Englishowi udało się ustalić wiele

takich cennych szczegółów dzięki jego rozmowom z Amerykanami. Mało kto byłby w stanie napisać taką książkę jak on – mowa wszakże o arkanach tajnej operacji CIA i o dokumentacji do dzisiaj niejawnej lub bardzo trudno dostępnej.

CHOJECKI WOLAŁ PARYŻ

Charlie zdołał opowiedzieć o tym w sposób wyważony, a jednocześnie wciągający i przystępny. Wyważony, bo książka nie jest laurką dla CIA – opowiada również o dylematach owej misji penetrującej wrogi system. Program książkowy spotykał się

na ogół z przychylnością administracji amerykańskiej, ale też wywoływał obawy, czy miękka gra ze Związkiem Radzieckim będzie w ogóle skuteczna (frakcja jastrzębi) lub czy tajna misja nie popsuje relacji oficjalnych Zachodu z ZSRR i państwami od niego zależnymi (frakcja gołębi). Sukces programu był zarazem sukcesem polskiej opozycji. Masowy ruch społeczny, jakim była „Solidarność”, przekonał nawet największych sceptyków, że warto tę akcję rozszerzyć, co stało się faktem za prezydentury Ronalda Reagana.



English dobrze pokazuje **wartość** **wspólnoty** **transatlantyckiej** w pokonaniu komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej

Wprowadzenie stanu wojennego przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego wywołało nową falę emigracji ludzi spod znaku „Solidarności”. Bohaterowie tej diaspory znaleźli schronienie nad Sekwaną – nie pierwszy raz w historii, ale tym razem przybyli uzbrojeni wyłącznie w pokojowe doświadczenia. Mirosław Chojecki, szef Niezależnej Oficyny Wydawniczej, start miał trudny, choć jednak łatwiejszy niż jego promotor Jerzy Giedroyc, który zakładał Instytut Literacki w czasach, gdy CIA dopiero z wolna powoływano do życia.

W pierwszych latach po wojnie Giedroyc był zupełnie sam, w latach 80. Chojecki sam nie był. Charlie English włożył dużo pracy w to, by odmalować to dwustronne powiązanie: CIA oferowało Chojeckiemu najpierw szefostwo Polonii Book Fund w Londynie (po śmierci londyńskiego Polaka Andrew Stypulkowskiego). Chojecki, widać, czuł się lepiej w Paryżu – bliżej Giedroycia – skoro wybrał miasto światel. Jego paryskie życie codzienne jest w tej książce mistrzowsko pokazane. Chojecki wniósł swoje niespożyte siły, świeże kontakty z krajem i twórczy pomysł, jak poszerzyć media emigracyjne o nowe formaty – filmy, kasety wideo, a w końcu telewizję satelitarną. Choć pieniądze na to dostawał niemałe, przynależał bardziej do ruchu społecznego niż do „klubu CIA”. W tym ostatnim bowiem znalazł się późno i działał krócej niż jego starszy kolega o kryptonimie „Beretta”.

OPOZYCJA NA ORBICIE

„Solidarność” dostała też sporo pieniędzy dzięki zbiorce społecznej na Zachodzie. Nie sama CIA finansowała przemysłnicze eskapady z książkami emigracyjnymi i paryską „Kulturą” do Polski, złożyło się na to również francuskie społeczeństwo. Powiedział mi kiedyś Seweryn Blumsztajn, że w samej Francji i tylko w 1982 roku na „Solidarność” zebrano około miliona dolarów. O tej kasie mogłoby być więcej w książce Englisha. Trudno też założyć, że CIA rozpoczęła tak dużą operację w Paryżu lat 80. bez zgody i pomocy władz francuskich. Prefektura policji już wcześniej zapewniała dyskretną opiekę paryskiej „Kulturze” – to już wynik mojego własnego śledztwa w archiwach francuskich.

Wywiady państw komunistycznych były bowiem brutalne i należało się przysto-

wać na najgorsze. Wiadomo też z różnych wspomnień, że francuska dyplomacja po cichu angażowała się we wsparcie techniczne dla podziemnej „Solidarności” – niezawodnie działający kanał przerzutowy między Paryżem a Warszawą obsługiwała Anne Duruflé, attaché kulturalna francuskiej ambasady w Polsce. Choć to pewnie jest nadal urzędową tajemnicą, francuski wywiad musiał być o tym przynajmniej uprzedzony, a kto wie, czy to właśnie nie on urządził ten i inne przerzuty?

Brytyjski reporter zagłębił się w historię polskiego undergroundu po obu stronach żelaznej kurtyny. Pokazał nie tylko jego wielkie chwile, ale i ciężkie porażki w walce z komunistycznym hegemonem. Porażki na ziemi kompensowano jednak sukcesami na orbicie okołoziemskiej.

W 1987 roku Mirosław Chojecki zdołał nadać pierwszy program satelitarny do Polski – relację z wizyty Lecha Wałęsy w Paryżu. Takiego połączenia nie mogli zatrzymać już żadni żandarmi komunistyczni.

Wynajęto profesjonalne studio pod Paryżem, skompletowano 15-osobową załogę telewizji Chojeckiego złożoną z Polaków i Francuzów. Ile to wszystko kosztowało amerykańskiego podatnika, czytelnik dowie się już z książki Englisha.

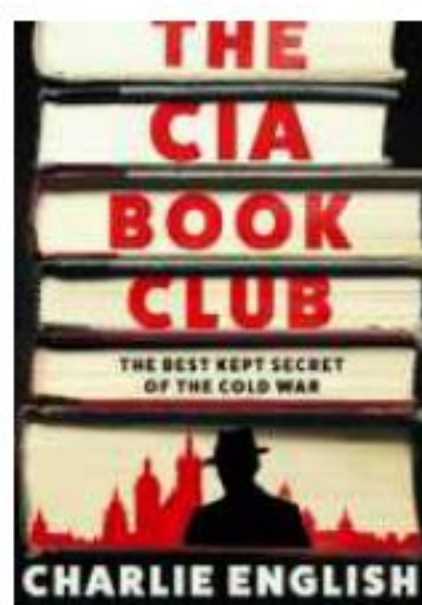
Tak jak i wcześniej pomogły również władze francuskie, Pałac Elizejski wyraził zgodę na udostępnienie europejskiego satelity dla „Solidarności”. Chojecki triumfował; takiego sukcesu nikt mu nie wróżył, przecież w Warszawie zaczynał od powielacza spirytusowego i maszyny do pisania, dziesięć lat później dysponował najnowocześniejszą techniką świata. Jednym z ostatnich akordów był druk kultowego plakatu wyborczego Tomasza Sarneckiego „W samo południe 4 czerwca 1989”.

NAJWAŻNIEJSZA BYŁA CECYLIA

Książka Englisha jest intrygująca, bo każe na nowo przemyśleć losy naszych bohaterów. W szczególności English odbrażawia mit Giedroycia – samotnego wilka zimnej wojny, geniusza wydawniczego, który z niczego zbudował swoje imperium. W polskiej opowieści na temat Giedroycia na ogół przemilcza się wątek wieloletniej współpracy z CIA, a przecież nie jest to rzecz wstydliva. Bez pomocy Stanów Zjednoczonych przedsięwzięcia emigrantów miałyby znacznie mniejszy zasięg, a kultura opozycyjna byłaby uboższa w treści i obrazy. English dobrze pokazuje wartość wspólnoty transatlantyckiej w pokonaniu komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej. Amerykanie wiedzieli, jak należy pracować z tkanką społeczną, by wydobyć jej wszystkie talenty. Korzystali z doświadczeń państwa demokratycznego, gdzie liczą się: działalność oddolna, autonomia jednostki, stosunek partnerski i prywatna własność.

A całością operacji CIA o kryptonimie „Helpful” („Pomocny”), zaczęta w 1983 roku i równolegle prowadzoną z akcją Mindena, kierowała w Paryżu Cecilia Larkin – kobieta, emigrantka z Polski, co było jak na tamte czasy bardzo postępowe. Rola Larkin to zupełna nowość w zdominowanej przez mężczyzn narracji o zasługach emigracji i służbach specjalnych. Zaslugą Englisha jest to, że wprowadza do naszej świadomości nieznanych sojuszników, ukryte aktorki polskiej transformacji 1989 roku. ●

Autor jest pracownikiem Instytutu Studiów Politycznych PAN



The CIA Book Club.
The Best-Kept
Secret of the
Cold War

Charlie English
William Collins, 2025